

# Dziś dodatek Oesołe Wiadomości OSTATNIE WIADOMOŚCI

Redakcja i Administracja  
ul. Rydza-Smigłego № 6  
Telefon № 59.

## GRODZIENSKIE

Cena 10 gr.

Rok V.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 302

# Ponura zbrodnia w łazience

## Bigamista strzelił do przyjaciółki w wannie, a następnie odebrał sobie życie

## Trup zatarasował drzwi kabiny

Harmonista, 45-letni Konstanty Tarczyński był wdowcem i ożenił się powtórnie. W drugim małżeństwie nie był jednak szczęśliwym, a raczej poznał inną kobietę, w której się zakochał. Była to 38-letnia Franciszka Pachnowska (Koszykowa 13), służąca. Tarczyński nie powiedział jej, że jest żonaty, chcąc z nią zamieszkać.

### BIGAMISTA

Po kilkutygodniowej znajomości przyszedł do przekonania, że Pachnowska nie zgodzi się na współżycie bez ślubu. Wobec tego Tarczyński ożenił się z nią, popelniając bigamię.

Nielegalne to małżeństwo zostało jednak zdemaskowane przez poprzednią żonę Tarczyńskiego. Odnalazła ona męża i dowiedziawszy się, że jest żonaty, wniosła przeciw niemu skargę do prokuratora. Wszczęto śledztwo, które zakończyło się dla Tarczyńskiego sądem i skazaniem na 9 miesięcy więzienia. Jednocześnie małżeństwo jego z Pachnowską, jako zawarte nielegalnie przez wprowadzenie w błąd urzędu parafjalnego, zostało uznawane za nieważne.

### PO POWROCIE Z WIEZIENIA

W tych dniach Tarczyński wyszedł z więzienia. Nie wrócił jednak do swej legalnej żony, ale poszedł do Pachnowskiej, która, aczkolwiek poprzednio nie godziła się na Tarczyńskiego inaczej, jak przez małżeństwo, teraz nie upierała się przy małżeństwie, o którym już marzyć nie było można, a przez wspólnie pożycie z Tarczyńskim przywiązała się doń i godziła się na wszystko. Prześladowała go jednak w dalszym ciągu jego legalna małżonka.

### TRAGEDJA ZAKOCHANEGO

Tarczyński mieszkał ostatnio w charakterze sublokatora przy ul. Chmielnej 124 w Warszawie i nie mogąc się

pogodzić z nieuregulowanym prawnie swym małżeństwem, postanowił umrzeć.

Od jakiegoś czasu o swoim ewentualnym samobójstwie mówił codziennie. Wreszcie oświadczył znajomym, że zabije nie tylko siebie, ale i żonę — tę żonę, którą kochał, o której odmówił mu prawo. Przed kilku dniami naklonił Pachnowską do porzucenia pracy i zamieszkania u niego. Pachnowska zgodziła się na to. Onegdy Tarczyński sprządał harmonję i za uzyskane

stad pieniądze kupił rewolwer. Wczoraj wieczorem poszedł z Pachnowską do łazienki na ul. Pańskiej 4. Zajęli kabinę Nr. 2. W pół godziny potem właścicielka łazienki Józefa Orlikowska i numerowy usłyszeli strzały rewolwerowe. Numerowy i Orlikowska podbiegli do drzwi numeru, ale nagle rozległ się znowu strzał. Drzwi nie można było otworzyć. Jak się okazało Tarczyński popelniał samobójstwo i upadł pod drzwi, które skutkiem tego nie otwierały się. Otwarto je do-

piero, siłą odsuwając trupa.

Pachnowska leżała we krwi na kozetce naga. Woda w wannie była zmieszana z krwią. Jak się okazało, Tarczyński, który był tylko w dolnej bieliznie, dał do Pachnowskiej, gdy ta była w wannie, kilka strzałów. Kobieta raniła dwa krotnie w brzuch zdolając jeszcze wyjść z wanny i położyła się na kozetce. Tarczyński jeszcze raz do niej strzelił, raniąc ją w kark.

Pachnowska mimo strasznego bólu oparowała się i u-

dała nieżywą. To spowodowało, że Tarczyński nie strzelał więcej do niej i będąc pewnym, że nie żyje, strzelił sobie w skroń i zabił się.

Te okoliczności wskazują, że Pachnowska nie wiedziała o tem, co ją miało spotkać.

Wezwano Pogotowie Ratunkowe i policję. Lekarz po opatrzeniu ran Pachnowskiej odwiózł ją do szpitala Dzieciątka Jezus w stanie bardzo ciężkim. Zwłoki Tarczyńskiego przewieziono do prosektorjum.

# Po zajęciu Makalle marsz na jezioro Tana

## Bomby włoskie sieją wciąż zniszczenie

Wojska włoskie wkroczyły wczoraj o godz. 9-ej z rana do Makalle. Składały się one z oddziału askarysów, a także z pułku piechoty, pułku bersaljerów i pułku czarnych koszul pod wodzą gen. Biroli. Wszystkie pozycje strategiczne dookoła Makalle są w rękach włoskich. Jednocześnie na skrajnym lewym skrzydle oddziały Dankalów zajęły Azbi, zaś czarne koszule gen. Sunitiego na odcinku centralnym frontu zdobyły Dollo.

Po zajęciu Makalle prawie cała prowincja Tigre jest w rękach włoskich.

### PO ZAJĘCIU MAKALLE

W dniu wczorajszym ofensywa wojska rozwijała się na wszystkich frontach. Według źródeł angielskich, po zajęciu Makalle, Dollo i Azbi Włosi nie spoczęli na laurach, lecz kontynuowali marsz na południe, a ich oddziały przednie stoczyły kilka potyczek z małymi grupami cofających się Abisyńczyków, biorąc pewną liczbę jeńców. Placówki włoskie znajdują się obecnie w odległości około 30 km. na południe od Makalle.

W ten sposób na początku działań wojennych Włosi zajęli w głąb Abisynji obszar około 150 km.

Na froncie południowym również podjęta została ofensywa przy pomocy czołgów i samochodów pancernych.

Wszystkie źródła informacyjne podają, że po upadku Gorabei Abisyńczycy cofają się na Daggabur, położone w odległości przeszło 200 km. na północ. Lotnicy włoscy zrzucaли wczoraj na Daggabur wiele bomb, skutkiem których zginęło wielu zamieszkałych w tem mieście Greków

i Arabów. Zginął również jeden z wybitniejszych oficerów abisyńskich, dowódca garnizonu w Daggabur Grasmacz Afewerki.

Źródła włoskie przewidują, że opanowanie wojsk abisyńskich rozpocznie się na linii Gondar — Debra Tabor — Sokota — Amba Alagi i Quoram.

### OBRAZ NEDZY I ROZPACZY

Havas donosi, że Rzym, iż wedle otrzymanych tam wiadomości, woj-

ska włoskie zastały w Makalle obraz nędzy i rozpacz.

Korespondenci pism włoskich zgodnie stwierdzają, że miasto zostało opuszczone przez wszystkie wojska abisyńskie oraz znaczną część ludności. Przed ewakuacją Abisyńczycy mieli podpalić szereg domów i złupić miasto.

Grobowice króla Jana, kościół Enda Marjan oraz pałac rasa Gugsy zostały spustoszone.

Korespondent „Lavoro Fascista” donosi, że po zajęciu miasta wojska włoskie uformowały czworobok na głównym placu, poczem wywieszono sztandar włoski na forcie i pałacu rasa Gugsy. Pozostali w mieście mieszkańcy zblizyli się z darami do wojsk włoskich. Szlachta i duchowieństwo złożyły hołd poddańczy.

Ras Guga został mianowany gubernatorem Makalle. Wojska Gugsy zajęły zaanck negusa, Dona.

# Feralny splot katastrof

## Dwaj szoferzy gdyńskiej firmy w objęciach śmierci

Ciężarowy samochód gdyńskiej firmy Welz, wiozący towary, został z tyłu najechany we Wrzeszcu (teren Wolnego Miasta Gdańska) przez tramwaj, przyczem został mocno uszkodzony, zaś szofer Lubecki doznał ciężkich obrażeń i został umieszczony w szpitalu.

Posłany na zmianę drugi samochód Welza towar dostarczył i wrócił do Gdyni, pod Orłowem jednak wpadł w pełnym biegu na drzewo z taką siłą, że szofer Cichocki został wyrzucony na szosę, przebijając sobą szybę samocho-

dową i poniósł śmierć na miejscu.

Po przybyciu władz ciała odwieziono do kostnicy, roz-

bitą zaś ciężarówkę przetransportowano do Gdyni celem ustalenia przyczyny katastrofy.

## Zginął Kingsford Smith

### Samoloty poszukują go daremnie

SINGAPUR, (PAT). Panuje obawa, że lotnik Kingsford Smith, który startował z Australji do morza w zatoce Bengalskiej pod Rangunem w pobliżu przyładka Wiktorji.

Lotnik Melrose zawiadomił, że widział w chwili gdy przelatował nad zatoką Bengalską samolot w płomieniach i przypuszcza, że był to samolot Smith'a. Kilka samolotów udało się na poszukiwanie Smith'a.

## „Helm Stalowy” rozwiązany

BERLIN, (PAT). Ukazało się urzędowe zawiadomienie, iż w dn. 7 b. m. równocześnie z zaprzysiężeniem rekrutów armji niemieckiej nastąpiło rozwiązanie organizacji „Stahlhelmu” na obszarze całej Rzeszy.

Rozwiązanie to nastąpiło na zlecenie kanclerza Hitlera, który w liście, wystawionym do naczelnego przywódcy „Stahlhelmu” min. Seldtego

oświadcza, że z chwilą ukończenia odbudowy armji niemieckiej oraz z momentem zaprzysiężenia jej na sztandar Trzeciej Rzeszy znikły podstawy istnienia organizacji „Stahlhelmu”. Nowa armja będzie odąd po wieczne czasy przedstawicielką niemieckiej siły zbrojnej, zaś przedstawicielką woli twórczej i wyznacicielką siły politycznej jest partja narodo-socjalistyczna.

# Cała ulica wyleciała w powietrze pod wpływem eksplozji gazów

LONDYN (PAT). W piątek wieczorem w miasteczku Oldham w Lancashire wydarzyła się silna eksplozja gazów podziemnych.

Główna ulica miasta została częściowo zniszczona. Wzdłuż całej ulicy utworzyła się głę-

boka szczelina. Ciężkie pokrywy kanałów i płyty trotuarów wyleciały w powietrze, rozbijając zgorą 50 okien. Wielu

przechodniów rzuconych zostało siłą wybuchu o ziemię. 11 osób odniosło ciężkie rany, a 40 lżejsze.

## JUTRO WYNIKI GŁOSOWANIA

### w wielkim konkursie filmowym

# „Mecz” polityczny Europy

## Rozegra Anglja, Francja, Niemcy

Na marginesie konfliktu abisyńskiego włoskiego rozpoczęła się wielka gra polityczna. Włochy są odosobnione. Na to niema rady. Fakt, że Węgry, Austria i Brazylja nie wezmą udziału w sankcjach, jest oczywiście, bez znaczenia. Wszyscy mogą teraz stwierdzić, że Liga Narodów zdobyła się na poważny czyn, że narody nie chcą wojny i gotowe są do obrony pokoju, nawet jeśli atakuje się afrykańskie państwo. To stwierdzenie jest niesłychanie ważne, jeśli się zważy, że w Europie są mocarstwa, które ostrzą swoje apetyty na cudze posiadłości. Obecnie zobaczyli, że dzieło podboju napotka na zdecydowany opór Ligi Narodów, to jest zrzeszonych tam państw.

Opinia włoska jest teraz wrogo nastawiona wobec wszystkich obcych. Różnice zachodzą jedynie w stopniu tej nienawiści. Na pierwszym miejscu kroczy Anglja, gdyż nie bez słuszności, Włosi przypisują Anglikom rolę główną w akcji antywłoskiej. Ale atakowana jest również Francja, Rosja i t. p., a dalej — wszystkie państwa, które głosowały za sankcjami.

Dyplomacja włoska liczyła, że Francja, w imię świeżej przyjaźni, nie dopuści do uchwalenia sankcyj w Genewie, że różnemi posunięciami taktycznymi, przeciągnie tę sprawę w nieskończoność. Tymczasem stało się inaczej. Francja po otrzymaniu odpowiedniego zapewnienia ze strony Anglii, w sprawie stosowania zasady zbiorowego bezpieczeństwa w Europie, poparła całkowicie angielski punkt widzenia. Dziś Włosi mówią o zdradzie Francji.

Wojna afrykańska wpłynęła więc na zmianę nastawienia w wielu państwach. Ustało lekceważenie aparatu genewskiego. Zaczęło się poszukiwanie nowych form współżycia, regulowania bieżących zagadnień.

Do ataku ruszyły przede wszystkim Niemcy, które na leżą do państw bardzo odosobnionych i kroczących z przymusu luzem. Dyplomacja nie miecka korzysta z każdej okazji, by wyciągnąć coś dla siebie. Należy stwierdzić, że na ogół udaje się to jej znakomicie. W tej chwili Rzesza Niemiecka usiłuje wbić klin między Francją a Anglię, ściślej — rozwalić obecny układ sił w Europie dla odegrania przodującej roli.

Sytuacja gospodarcza Rzeszy jest bardzo ciężka. Niemcy muszą szukać nagwałt rynków zbytu, kredytów. Obecny moment jest bardzo dobry. Włochy zostaną otoczone pierścieniem zakazów przywozu, Niemcy nie należą do Ligi, mają więc swobodę działania. Ale ta wolność nie jest owem utęsknieniem pragnieniem Niemiec. Przedewszystkiem dlatego, że Włochy same nie mogą płacić, a po-

za tem Niemcy nie chcą się narażać Anglii. Każdy interes z Anglikami jest znacznie więcej wart, aniżeli z Włochami. Niemcy dają do zrozumienia, że potchutku, bez hałasu, gotowe są nie zwiększać swojego wywozu do Włoch i nie pozwolić na kierowanie do Włoch fikcyjnych zamówień niemieckich. Ale tego nie robi się dla sprawienia komuś przyjemności, nawet gdyby to miała być Anglja. Czego więc pragną Niemcy? Przedewszystkiem rozbięcia frontu francusko-angielskiego, francusko-rosyjskiego i t. p., słowem, całego obecnego układu sił. W takich warunkach Niemcy będą mogły odegrać wielką rolę. Rozpoczęła się więc krecia robota, prowadzona wszystkimi możliwymi drogami. Niemcy gdzieindziej strzelają, a gdzieindziej celują. Wszystkich kuszają, nęcą. Dotychczas panuje względ-

na wstrzeźliwość wobec gry niemieckiej. Ale tylko względna, gdyż kość niezgody została już rzucona. Na terenie Francji wre namiętna dyskusja w prawie ustosunkowania się do Niemiec. Słychać głosy, że tym razem należy wierzyć pokojowym zapewnieniom Niemiec, że należy podać rękę do zgody. Te nieliczne głosy, ale bardzo znamienne i ciekawe, są przygłuszone innymi, wskazującymi, że Niemcy zdecydowały się na nowe uderzenie taktyczne, którego celem jest rozbięcie Europy i zajęcie w niej czołowego stanowiska.

Niemniej głośniejsza jest walka jaka toczy się we Francji o pakt przyjaźni i sojusz wojskowy z Sowietami. Prawica przypuściła szturm na ten u-

kład i usiłuje niedopuszczyć do ratyfikacji tej umowy. Niektórzy twierdzą, że Laval wcale chętnym okiem patrzy na tę wojnę prasową i gotów jest zmienić układ z Sowietami na jakiś inny układ, ale...

W łonie rządu posiada silną opozycję prowadzoną przez ministra Herriota. Prezes partji radykalnej jest gorącym zwolennikiem, ba, entuzjastą Sowietów! Z tem musi się Laval liczyć. Tarcia o linię polityki zagranicznej zahaczają o sprawy wewnętrzne, wymiana zdań w prasie jest bardzo ostra i przeciwnicy nie cofają się przed żadnymi metodami, nawet przed kłamstwem.

Anglja akcentuje, że stoi twardo przy obecnej swojej linii i pozostanie przy niej również po wyborach. W obliczu wyborów, które odbędą się 14 listopada i ślubu na dworze królewskim, inne sprawy musiały spaść chwilowo z porządku dziennego.



„Abisyjka z dromaderem” — obraz Adama Styki.

**PRZEZIĘBIENIA**  
PRZY GRYPIE, PRZEZIĘBIENIU STOSUJE SIĘ TABLETKI TOGAL. POWODUJĄ ONE SPADEK GORĄCZKI I PRZYNOŚZĄ ULGĘ.

**Togal**

### Napoleon Sądok

## Mieszkanie do wynajęcia

Zawsze mieszkam u kogoś, zawsze jestem sublokatorom i nigdy nie wisiłem jeszcze w bramie na liście lokatorów głównych.

Mam tego dość! Starzeję się, włosy mi siwieją i czas, żebym zajął nareszcie w świecie stanowisko samodzielnie lokatora.

Tem bardziej, że nadeszła wreszcie upragniona chwila. Mieszkania tanieją.

Zwróciłem się więc do pośrednika mieszkaniowego rilmachera, który wysłuchawszy mnie, zapewnił gorąco:

— Mam mieszkanie w sam raz dla pana! Bombonierka! Pałacowe dwa pokoje z kuchnią! I za bezcen. Tysiąc złotych odstępnego i 150 złotych miesięcznie.

Poszliśmy obeirzeć. Pilmacher wprowadził mnie do małego ciemnego mieszkania.

— Strasznie tu ciemno — zauważyłem.

— Co pan mówił — oburzył się Pilmacher.

— Przyjdź pan tu wieczorem, jak się zapali lampy! Tu

**NAJTAŃSZA SZKOŁA SAMOCHODOWA**  
**PRYLINSKI**  
WARSZAWA JEROZOLIMSKA 27

jest widno wtedy jak w dzień.

— Ale w dzień jest ciemno.

— A co pan chciał? Żeby w nocy był dzień, i żeby w dzień był dzień? Przez całą dobę dzień? Trochę ciemno też musi być...

Wskazał mi ręką drzwi.

— Proszę, na lewo jest kuchnia.

Zadymione ściany małej kuchni wskazywały wyraźnie, że piec kuchenny od lat chronicznie dymi. Gdy powieziałem to Pilmacherowi, machnął ręką.

— Co to pana obchodzi? Przecież pan sam nie będzie gotował, tylko kucharka. A czy ona jest pański swat, czy brat, że się pan masz o nią martwić. Niech sobie powącha trochę dymu! Omdleje i nie będzie pyskata. I jeszcze jest korzyść. Jak będzie dymić, żaden kawaler w kuchni nie usiedzi. Będziesz pan miał spokój.

— Do pokojów też najdzie dymu, jak w kuchni dymi.

— Głupstwo! Trzyma się okna otwarte i już się nic nie czuje.

— Ale zimno będzie. Zima idzie.

— Zimno? Można się ciepło ubrać. A jak ludzie cały dzień w największy mróz siedzą na ulicy? Papierosnik, gazeciarz... Nie narzekaj pan, to nie jest feler mieszkania... Obejrzyj pan lepiej stołowy pokój... Proszę... Te drzwi... Ładny pokój, co? Bombonierka.

— Bardzo mały.

— Zwyczajnie, jak bombonierka. Bombonierki nie bywają większe. A zresztą poco pan potrzebuje w dzisiejszych czasach zapraszać gości? Żeby pana obzerli i potem obgadali, że pan jesteś świnią i sknera? Poco to panu?

Rozejrzałem się po pokoju.

— Jak się postawi meble, to nie będzie gdzie usiąść. Tu nawet obiadu niema gdzie zjeść.

Pilmacher spojrział na mnie z wyrzutem.

— Panie szanowny! Grunt,

żeby człowiek miał co zjeść. A gdzie zjeść, to jest głupstwo. Jak ma co, to może nawet zjeść na stojąco, gdziekolwiek... Chodź pan, pokażę panu sypialnię.

Weszliśmy do drugiego jeszcze mniejszego, brudnego pokoju.

— Brudno — mruknąłem.

— Co pan opowiada! Trochę zakurzone! Pan tu pluskwy nie znajdzie na lekarstwo.

— A co to jest?

— To?... To nie jest na lekarstwo, to jest zwyczajna... Pan możesz być spokojny. Tu przez 4 lata spało siedem osób i żyją.

— Wilgoć też widzę jest.

— Wilgoć? — zmarszczył czoło Pilmacher.

— Gdzie wilgoć? Jaka wilgoć? Te pare kropelki na ścianie to jest wilgoć? A zresztą pomyśl pan, co by w Abisyjki dali za takie mieszkanie, w którym woda jest na ścianie! Żeby pan się znalazł na pustyni, toby dopiero pan ocenił co to mieszkanie wartę. Panby na pewno marzył: „Oj, żebym ja mógł polizać te wilgotne ściany, oj żebym ja miał tu pod ręką to mieszkanie, co mnie polecił Pilmacher!”

A jak się ma, to się nie ceni, panie szanowny.

— A gdzie jest ubikacja?

— Ubikacja?... Fel Tego w mieszkaniu niema! Mieszkanie jest poto, żeby w niem zjeść, żeby spać, żeby wachać

kwiaty. Poco panu pod nosem takie coś? To nawet jest nieładnie!.. Jak się chce koniecznie, to się wychodzi na podwórko.

— A łazienki też niema? Pilmacher wrzucił ramie nami.

— Łazienki? Niedługo pan powie, że Saski Ogród panu potrzebny! I Park Skaryszewski w mieszkaniu.

— Ja mówię o wannie.

— Poco panu wanna? Bieliznę się pierze w balji, na węgiel jest skrzynia. To poco jeszcze wanna? Pan ma jakieś dziwne wymagania. Wanna, szmanna, ubikacja... W innych domach jest wanna, jest ubikacja, ale co z tego kiedy sie lokatorom nie powodzi.

Mój znajomy ma pięć pokoi i dwie ubikacje i poszedł do więzienia za bankructwo. Widzisz pan, co on miał z ubikacji.

A w tym mieszkaniu niema wanny i niema ubikacji i pomimo to, tu jeden lokator wygrał na loterii.

Wierz mi pan ubikacja nie jest taka ważna! To mieszkanie ma inne zalety.

— Jakież?

— Żebyś pan wiedział, jak tu jest sympatyczny dozorca. On jeszcze nigdy lokatora nie dał w mordę. Cichy, ładny, anioł. Cały dzień śpi.

— A w nocy?

— Też śpi. Pan może gozdine dzwonić przy bramie, on panu nie otworzy! Ale co za charakter! Brylant.

### Dosyć tych eksperymentów!

#### Komisja Skarbowa ujawniła znaczne straty Z.U.P.U.

Jak się dowiadujemy ogłoszone zostały drukiem sprawozdania specjalnej komisji rządowej, która pod przewodnictwem prezesa P. K. O., Grubera, zbadała stan finansowy instytucji ubezpieczeń społecznych.

Do rewelacyjnych wniosków doszła komisja w sprawie akcji budowlanej Z.U.P.U. Uznano, iż nieruchomości nie mogą być uważane za lokaty

realniejsze niż inne, gdyż spadły one znacznie na wartości. Zakład Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych dotknięty został dewaluacją wartości nieruchomości o 30%.

Komisja zaleciła, by w przyszłości Ubezpieczalnie budowały domy jedynie dla własnego użytku i zlikwidowały prowadzone w niektórych miastach przedsiębiorstwa o charakterze hoteli, oraz place przynoszące znaczne straty.

### Już we wtorek dekrety: Nowy podatek od pracowników i obniżka komornego

We wtorek dnia 12 b. m., ukażą się w Dzienniku Ustaw pierwsze dekrety wydane na podstawie ustawy o pełnomocnictwach: a mianowicie dekret o nadzwyczajnym podatku od uposażeń pobieranych z funduszy publicznych oraz dekret w sprawie obniżki komornego w starych domach. Na Radzie Ministrów rozprawa nad temi dekretami zajęła bardzo wiele czasu. Chodziło, jak już donosiliśmy, o ustalenie najniższego opodatkowania dla słabo uposażonych oraz o możliwie jak najdalej oszczędzenie niskich emerytur i rent

Odnosnie do obniżki komornego, to sprawa ta jest przesądzona. Delegacja właścicieli nieruchomości, która udała się do wicepremiera Kwiatkowskiego, celem zaniechania przymusowej obniżki komornego, nic nie wskórała. Obniżka komornego obejmie wszystkie mieszkania w starych domach, tylko zostanie również i tutaj zastosowana pewna skala. Obniżka komornego w małych mieszkaniach będzie większa, aniżeli w dużych.

Dalsze dekrety będą się ukazywały w miarę zakończenia prac przygotowawczych.

# OWOC GRZECHU

## Tragiczne dzieje, które wstrząsnęły całym światem

### SIRESZCZENIE.

Tadeusz i Irena hrabiostwo Wilnicki byli szczęśliwym małżeństwem, posiadającym dwóch synów bliźniaków: Jasia i Stasia. Mieli tylko jednego niezyczliwego sąsiada. Był nim doktor Rymkiewicz, lekarz okoliczny. Nigdy też go do siebie nie wzywali.

Hrabia Tadeusz musiał wyjechać. Dzieci bawily się, wtem Jasi wpadł do przerebli. Dawał słabe oznaki życia. Nie wolno było tracić czasu na sprowadzenie daleko mieszkającego starszego lekarza, lecz wezwano doktora Rymkiewicza, który dokonał szeregu zabiegów, poczem oświadczył, że dziecko zostanie ocalone tylko przy natychmiastowych dalszych energicznych zabiegach. Uzależniał je od strasznego warunku. Oświadczył mianowicie, że kocha Irenę i pragnie ją posiadać. W innym wypadku zaniecha dalszego ratowania dziecka, które niechybnie umrze. Nie pomogły błagania Ireny. Rymkiewicz stawiał sprawę na ostrzu noża; albo — albo... Chcąc uratować dziecko, Irena uległa. Ale nieszczęśliwy wypadek spowodował śmierć Stasia jeszcze tej samej nocy.

Irena urodziła syna. Gdy dziecko miało lat sześć, upadło i ciężko się zraniło. Wezwano d-r-a Rymkiewicza. Wilnickiemu podejrzana wydała się rozmowa Rymkiewicza z żoną, przy łóżku Stefka, gdy oddalił się na chwilę. Postanowił przeto wypytac synka, o czem mówiła żona z doktorem. Stefek powtórzył Wilnickiemu rozmowę Ireny z Rymkiewiczem. Wilnicki zażądał wyjaśnień od żony. Przyznała się do wszystkiego, wobec czego Wilnicki postanowił zgładzić Rymkiewicza w pojedynku. Pojedynkę się odbył. Rymkiewicz był ciężko ranny, ale wyzdrowiał. Irena z rozpaczą dostawała obłędu, potajemnie uciekała z domu, pojechała do Warszawy i tu rzuciła się do Wisły, ale ją wydobyto. Oddano do Tworek. Tam była 20 lat, gdy nagle odzyskała rozum; zbiegła z zakładu i niepoznana przez nikogo, wróciła do stron rodzinnych.

Stefek został księdzem. Irena zgodziła się do niego za gospodynię. Jasi zakochał się w córce Rymkiewicza i oświadczył się jej. Rymkiewicz odmówił Lilce pozwolenia na ślub z Jasiem. Ojciec Jasia również sprzeciwił się.

Tymczasem w tych okolicach osiedlił się zamożny emeryt Kurcewicz. Trzymał duże pieniądze w biurku. Polasiła się na nie młynarzowa Helzina, która niegdyś w młodości po raz pierwszy poróżniła Wilnickiego z Rymkiewiczem. Nie mogła wszakże znaleźć klucza od biurka i wogóle poszukiwała współnika. Nie zgodził się na to jej mąż, zgodził się natomiast doktor Rymkiewicz. Tymczasem Kurcewicz ciężko zachorował i umarł. Oboje współnicy zabrali się do dzieła. Znaleźli wszakże zaledwie parę tysięcy, które wzięła Helzina i zakopała pod dębem. Podczas, gdy gospodarowali w gabinecie zmarłego, weszła służąca, stara Maciejowa i złapała ich na gorącym uczynku. Rymkiewicz, w obawie, aby ich nie wydała, zadusił ją a następnie powiesił na haku od łanopy, aby upozorować samobójstwo, poczem uciekł. Helzina została. Wnet zbiegli się ludzie, przyszedł wójt, zaczęło się śledztwo.

Wysłano więc dwóch wywiadowców Maledę i Brodzika. Ten ostatni zgodził się nawet za służącego do Rymkiewicza. Nie zauważył wszakże tego, co nawet dostrzegła Lilka, że Rymkiewicz przez sen kogoś dusi... Omal jej samej nie udusił.

Maleda natomiast otrzymał cenne wiadomości od pastera Felka, który z wysokiej topoli widział, jak Rymkiewicz dusił Maciejową. Zaareztowano Rymkiewicza. Gdy się o tem dowiedział Jan hr. Wilnicki, zakochany w Lilce, postanowił, jako adwokat, podjąć się obrony Rymkiewicza przed sądem. Wywołało to oburzenie jego ojca. Serce Tadeusza nie wytrzymało tylu zgrzyot. Umarł. W chwili, gdy konał, była przy nim Irena. Ujawniła przed nim, kim jest. Przechadzili sobie nawzajem swoje winy.

Tymczasem Helzina po roku wykopała pieniądze z pod dębem. Potem podrzuciła je mężowi, aby „znalazł”. Za „znalezione” pieniądze nabyto najpierw kawał gruntu. Wywiadowca Maleda, stwierdził wszakże, że jeden z banknotów, którym Helza płacił za grunt, ma ten sam numer, co jeden ze skradzionych Kurcewiczowi.

Zaareztowano go więc. Helza powiedział, że te pieniądze znalazł. Udano się do Helziny i powiedziała to samo.

Drażniona wyrzutami sumienia, postanowiła wyświadczyć się przed ks. Stefanem. Ukryta w alkowie, Irena, przysłuchiwała się spowiedzi Helziny.

Helzina opowiadała wszystko i wyszła. Wtem ksiądz Stefan dostrzegł, że Genia wszystko podsłuchiwała. Był oburzony i zabronił ujawnić to komukolwiek. Genia zaś uparła się, że powie to władzom sądowym.

Widząc, że nie zdola przekonać syna, wyznała mu wreszcie, że jest jego matką. Oczywiście, radość obojga była ogromna.

Pomimo to stanowisko obojga w sprawie tajemnicy spowiedzi pozostało niezmiennione. Wreszcie Irena postanowiła powiedzieć wszystko co wie, nie władzom sądowym, ale Rymkiewiczowi i poszła do niego w tym celu.

Zażądała, aby w ciągu 2 dni przyznał się władzom do swej zbrodni, albo ukarał się samobójstwem, bo jak nie, to ona go wyda. Wnet potem poszedł do Rymkiewicza ksiądz Stefan.

Namawiał go usilnie do samobójstwa. Rymkiewicz był na to niemal zdecydowany. Byłby to może nawet już uczynił, ale wezwano go nagle o parobka, którego ukąsił jadłowity giez koński.

Rymkiewicz dowiedział się, gdzie są takie jadłowite owady, poszedł tam i też dał się ukąsić. Skutki nie kazały na siebie długo czekać.

Po paru dniach Rymkiewicz umarł. Przedtem jeszcze wszakże napisał list do sędziego śledczego, wyznając mu całą prawdę. Na podstawie tego listu sędzia śledczy postanowił zwolnić Helzę.

Gdy Helza wracał do domu przez las, przekonał się, że jego żona powiesiła się na gałęzi tegoż dębem, pod którym niegdyś zakopała pieniądze, skradzione Kurcewiczowi.

Tymczasem hrabina Irena wróciła do zamku borowickiego miała wszakże nowe zmartwienie. Obawiała się miłości Jana i Lili. Nie chciała dopuścić do związku swego syna z córką Rymkiewicza. Udała się więc do niej z zapytaniem, jakie ma dalsze plany, zarazem dając jej robotę.

Lili postanowiła się utrzymać ze swej pracy igłą i szyciem. Ponieważ wszakże Irena przekonała się, że Lili i Jasi choć się unikają, bardzo się kochają nadal, powzięła pewien plan rozłączenia ich.

Irena umyślnie postarała się o zlicytowanie dworku Rymkiewiczów, uprzednio wszakże wyrobiła posadę dla Lili w warszawskim magazynie mód. Lili pojechała do Warszawy. Po drodze do magazynu o mało nie wpadła pod samochód z czego wyratował ją pewien nieznajomy i zaprosił do cukierni. Gdy Lili zalała swe sprawy w magazynie, ujrzała, że ten nieznajomy czeka przed sklepem.

Zaofiarował jej odwiezienie taksówką do domu. Zamiast tego wszakże wywiózł ją gdzieś pod Warszawę. Szofer będący z nim w zmoiwie, upozorował zepsucie się taksówki. Reperację miano przeczezać w przydrożnej restauracji. Jej właściciele także byli na usługach tajemniczego nieznajomego, który podał się Lili za Józefa Brzanowskiego i wyspał jej do herbaty środek nasenny. Po wypiciu herbaty Lili zemdlała.

Przy pomocy właścicieli knajpki—Rylczaków schował ją Brzanowski w piwnicy. Gdy Lili ocknęła się w ciemnościach, struchlała. Uduło jej się wszakże przez starego kelnera Stanisława przemycić kartkę do matki. Gdy Stanisław przybył do Warszawy, pytał się o drogę kogoś, co przy sposobności przeczytał kartkę, a ponieważ był bliski metów stolicy, zawiadomił ich więc o tem i tak Brzanowski dowiedział się o wszystkim. Stanisław pytał się wszakże też policjanta, który również poznał treść kartki i dał znać o tem swoim władzom. Obie strony rozpoczęły wyścig w kierunku wiadomej knajpki.

Policja przybyła wcześniej i wyzwoliła Lili, która po powrocie do Warszawy znalazła mieszkanie i rozpoczęła pracę w magazynie pani Barskiej, przyczem szefowa namówiła Lili, aby pracowała również jako modelka.

Wiedząc o tem, że u Barskiej jest nowa piękna modelka szybko rozniosła się w Warszawie.

Pani Barska zacierała ręce.

W jej magazynie robił się duży ruch.

Przychodziły różne paniusie, próżnujące cały dzień. Jedna dowiedziała się od drugiej w rozmowach kawiarnianych, czy telefonicznych.

— Wiesz, Barska ma nowe modele... Ale jeszcze ładniejsza od nich jest nowa modelka... Podobno nawet panna z dobrej rodziny, tylko niezamożna... Mówią mi Wiga... Może się wybierze my razem i obejrzymy sobie te modele i tę modelkę?

Były zaś i takie spryciarki, które wiedziały, że ich mężowie są łasi na ładne dziewczęta i... nie miały nic przeciw temu. W „wyższych sferach”, gdzie małżeństwa niemal nigdy nie dobierają się z miłości, lecz według kombinacji majątkowych, miłość jest rzadkim gościem. Tam panuje zazwyczaj tylko żądza popisywania się przed znajomymi przepychem, zdobywanym za wszelką cenę. Każda taka pani wie, że jej mąż ma jakąś „dziewczynkę”, co nawet jest jej na rękę, bo wtedy mąż czuje się „winny” i jest tem hojniejszy dla niej... A także patrzy przez palce na jej własne romanse...

Bywały więc takie rozmowy w domu:

— Mój drogi, chcę cię zabrać dziś ze mną do Barskiej...

— Kiedy nie mam czasu, zlotko... Te posiedzenia mnie zabijają...

— Chodź, nie pożałujesz... Jest tam nowa modelka, mówię ci, coś niebywałego. Póki żyję, nie widziałam takiej pięknej dziewczyny. Świeżutka i bardzo dystygowana. Podobno nawet z inteligentnego domu, tylko zubożałego...

Przeważnie ryba chwylała przynętę...

Usiłując ukryć swe zainteresowanie, pan domu przeważnie mówił:

— No, chyba, że na małą chwileczkę z Tobą wpadnę... Ale w takim razie już...

A gdy byli na miejscu, „paniusia” czuła się już zupełnie pewna siebie...

Mąż nagle objawiał ogromne zainteresowanie toaletami i prosił, aby mu pokazywano ich jak najwięcej, bo pragnie wybrać najpiękniejszą dla ukochanej żoneczki.

W ten sposób żona, któraby inaczej może miała trudności „naciągnięcia” męża na nową toaletę, uzyskiwała bez trudu to, czego pragnęła.

Niektóre z nich nie ukrywały tego przed panią Barską.

Mówiły:

— Miała pani świetny pomysł z tą nową modelką. To... zapewne... umyślnie?

— Oczywiście, droga pani. Czasy ciężkie, kryzys, trudno o pieniądze u panów mężów... Trzeba się starać jakoś sobie radzić...

— Właśnie, musimy! Co robić? Teraz wszyscy mężowie zaciskają portfele i trzeba dopiero czegoś... takiego... aby je otworzyli. Ale doskonale pani zrobiła, i dla pani lepiej i dla nas... Będę musiała powiedzieć moim znajomym paniom.

— Najserdeczniej dziękuję kochanej pani i polecam się gorąco... Nawet pozwolę sobie mały rabacik szanownej pani zaofiarować za laskawe powiadomienie znajomych pań...

— Dziękuję pani, moja droga... Już ja się postaram...

Lili przez pierwszy czas nie domyślała, że służy za przynętę i za „środek ożywczy” ruchu w magazynie pani Barskiej.

Ta zaś była z niej bardzo zadowolona.

Nie ukrywała tego przed nią, mówiąc:

— Lileczko, jestem pełna uznania dla twojej pracy. Podobasz się wszystkim i... przyniosłaś mi szczęście. Ruch się znacznie ożywił od czasu, jak u mnie pracujesz...

— To, zapewne, nagroda za to, że pani była laskawa tak troskliwie mną się zaopiekować — rzekła naiwnie Lili.

Dziwiło ją tylko, że teraz coraz częściej panowie przychodzą z żonami.

Zapytała nawet o to mimochodem panią Barską.

Ta odparła:

— Nic dziwnego, moje dziecko. Panie nie mogą teraz tak często kupować sobie toalet, jak dawniej. Poprzednio bywało, że kupi sobie toaletę, a potem mąż powie, że mu się nie podoba, to kupowały drugą — trzecią. Mnie to nawet było na rękę. Teraz jest ciężiej z gotówką, więc sprowadzają od razu męża, aby potem nie gderał, że to nieładne, bo na drugą trudno zdobyć się tak szybko...

— Mnie to jednak trochę kępuje — rzekła nieśmiało Lili.

— Dlaczego, dziecinko? — zapytywała pani Barska, udając wielce zdumioną.

— Bo wydaje mi się — odparła Lili — że patrz na mnie tak dziwnie jakoś... jakby mnie wzrokiem rozbierali do naga... Gdy wychodzę ubrana, niewiem momenty, że chciałabym się czemś przykryć...

— To narazie tylko, Lilusiu. To minie. To rzeczy wprawy. A najlepiej nie patrzeć na nich. Zobacz, jak Irena prezentuje w obecności męskiej. Nawet na żadnego nie spojrzę.

Irena, obecna przy tej rozmowie, uśmiechnęła się znacząco. Pani Barska spojrziała na nią surowo, poczem wyszła. Ponieważ Irena była trochę zła i zazdrosna o powodzenie Lili u mężczyzn i u szefowej, postanowiła przez złość dopieć Lili i rzekła:

— Ach, jaka z ciebie jeszcze prowincjonalna gaska!.. Jak ty nic nie rozumiesz!..

— A bo co? — zapytała Lili, mocno zaintrygowana.

Dalszy ciąg jutro.

## Szczęście w szarym domu

W wielkim, czoszarowym budynku na Wroniej, gdzie od piwnic aż po czwartak i poddasze, niepodzielnie królują bieda, wszystkich lokatorów zlektryzowała nieprawdopodobna wprost wiadomość, że Kowalski otrzymał dziś tam p.ace.

— Moja pani, moja pani Witkowska — rozpowiada szeroko maglarka Katarzyna — ktoś to może lepiej wie, dzieć ode mnie, co przecie z temi Kowalskimi sąsiaduje i jeich biedę najlepiej chyba znam. Przez trzy lata gnieździ się ta biedota kolo mnie w ciemnej ciupie w suterenie, to ich chyba dobrze znam i wiem, jak tam kolo nich bywało. — Wiadomo, — odpowiada z przymlimym uśmiechem Witkowska — że tam pani Katarzyna o wiele chodzi o tych Kowalskich,

to chyba dokumentnie jeich zna i znakiem tego dowiemy się każda szczegóło o tem, co dziś wszyscy wokolo rozpowiadają, że to nagle, a niespodziewane szczęście ich spotkało, że...

— Szczęście, nie szczęście — przerywa maglarka — ale coś się u nich stało, bo z samego rana Kowalski ciągiem się dozorecy rozpytywał, czy się o niego listonosz z jakimiś pieniędzami nie pytał. Skąd on tam mógł się pieniędzy spodziewać, to ja sama nie wiem. Chłop trzy lata mieszka tu, cały czas bezrobotny, w domu bida aż piszczy, często i kawałka suchego chleba nie mieli, żeby nie wypominać, to przecie nieraz mnie aż serce rwalo na tę nędzę patrzeć i choć sama za duzo nie mam i dosyć

gębów w domu do zapchania, to im tam ze swego zawsze cośnicioś oddawałam, że to niby potrzebująemu pomóc trzeba. A dziś, moja Witkowska, sam najprawdziwszy listonosz pieniądze im przyniósł, Kowalski na miasto wyleciał i teraz mają się wynosić. Kaśka od rządcego opowiada, że Kowalski jej nawet bilety kolejowe na jakiś tam Pińsk, czy Mińsk pokazywał i, że jeszcze dzisiaj na kolej pojedą i jakie 2 dni ta kolejka jechać będą. Nie wiem, moja pani Witkowska, co to wszystko być może, ale coś mi się te nagle, wzbogacenie i ten jeich wyjazd gdzieś do jakiegoś Pińska niebardzo podoba, coś w tem jest podejrzanego.

Gdy tak maglarka Katarzyna z Witkowską rajcowały na temat naglej zmiany u Kowalskich, podszedł do nich dozorca Jan i w krótkich słowach zaspokoili ciekawość, opo-

wiadając im dzieje radosnej zmiany. — Bo to pani Katarzyna bylo tak — mówi dozorca — Kowalszcaków syn/ ten jeich Antos sprzedawał na miejscu gazety, że to niby pomagać musiał w domu i grosz zarobić, bo ojciec od paru lat roboty nie miał. Ano ten Antek chodził wieczorami do takiej świetlicy, co ją złożyli dobre ludzie dla tych petaków gazetciarzy. Tam w tej świetlicy to i herbaty dostali i jedzenie, przytem czytać ich uczyli i pisać, albo też słuchali muzyki i różnego śpiewania przez te nowomodne „radio”. I z tem „radio” to właśnie ta cała heca. Bo to radio to gada o wszystkim co się dzieje na świecie, daleko od nas, i o tem, co w całym naszym kraju się dzieje. Jak mi Kowalski właśnie dzisiaj całom te historie opowiadał, to przez to radio mówią, gdzie jest jakaś praca i gdzie potrzebują

różnych robotników. Kowalski mówił, że to się nazywa biuletyn Biura Pośrednictwa Pracy, co go stale przez te radio ogłaszają. I tak ten jeich Antos w tej świetlicy raz słuchał, jak tam gadali, że w majątku ziemskim kolo Pińska potrzebny jest mechanik, obznajmiony z prowadzeniem lokomobili rolniczej i takimi różnymi maszynami na wsi. Przyszedł z tą nowiną do domu, Kowalski nie lenił się, napisał o tom posadę i właśnie dzisiaj mu posłali przez pocztę pieniądze na podróż i po południu wyjeżdża do Pińska, a tam na niego konie będą czekali i zawiozą do majątku, gdzie będzie teraz pracował. — Syn Kowalskiego poprostu słyszał komunikat Państw. Biura Pośredn. Pracy przez radio i dał znać ojcu o wolnej posadzie. W ten sposób bezrobotny od trzech lat Kowalski otrzymał posadę.

# OBYWATELE!

11 listopada mija 17 lat od dnia pamiętnego, kiedy Józef Piłsudski wrócił z twierdzy magdeburskiej do Polski.

Tego dnia w roku 1918 ym Naród Polski zerwał kajdany, w które przez sześć pokoleń był zakuty.

Tego dnia Polacy witali powracającego do Ojczyzny Wodza, który stał się mścicielem krzywd Narodu, bohaterem Obrona naszej niepodległości, Niestrudzonym Budowniczym Państwa Polskiego.

11 listopada bieżącego roku poraż pierwszy obchodzie będziemy rocznicę wielkiego czynu zbiorowego Narodu — bez żywego w niej udziału Twórcy niezawisłości Polski.

Niechże stanie się ona pełnym miłości wyrazem pamięci o Wodzu, który chwale na Wawelu wiecznym snem spoczywał! Niech będzie dniem wdzięczności za Jego królewską spóściznę, a zarazem dniem przyrzeczeń, że Naród wolny i zjednoczony, zgodnie tej spuścizny strzec będzie i przysłym pokoleniom nieuszczupioną przekaze!

Obywatele Grodna!

Dzień 11 listopada — to rocznica Zmartwychwstania Ojczyzny, odrodzonej do wolnego życia w blaskach triumfu ducha polskiego nad uciskiem i przemocą.

Uczcijmy tę historyczną rocznicę holdem dusz naszych, złożonym pamięci Największego Bojownika o wolność Polski! Uczcijmy ją manifestacyjnym udziałem w obchodach, jakie w naszym mieście urządzone będą. Obraz czynu Narodu z 11 listopada 1918 roku przypominaj nam jak Ojczyznę kochać, jak

wolności Jej bronić, jak Jej potęgę budować!

Niech żyje Najjaśniejsza Rzeczpospolita Polska!

Niech żyje w pamięci Narodu nieśmiertelna sława Wielkiego Żołnierza Wolności!

Komitet Obchodu Święta Niepodległości.

## Akcja pomocy ofiarom klęski gradobicia

By świadomi jak dalece potrzebna jest akcja pomocy ofiarom gradobicia poniżej przytaczamy rozmiary tej klęski ujęte w suche cyfry.

W powiecie grodzieńskim gradobiciem dotknięte zostały gm. Żydomla w 12 miejscowościach z 326 gospodarstwami, M. Brzostowica w 9 miejsc. z 256 gosp., Hornica w 14 miejsc. z 481 gosp., Skidel w 20 miejsc. z 1026 gosp.

Razem w 4 gminach powiatu grodzieńskiego w 55 miejscowościach 2099 gospodarstw — uległo zniszczeniu 8155 hektarów obsiewów w czym: żyta 3440,5 ha od 50—1000 proc. zniszczenia, pszenicy 462 ha od 30—100 proc. zniszcz. jęczmienia 683 ha 20—100 proc. zniszczenia, owsa 1419 ha 20—100 proc. zniszczenia, ziemniaków 1056,5 ha 20—100 proc. zniszczenia, strączkowych 704 ha 25—100 proc. zniszczenia, gryki 376,5 ha 80—100 proc. zniszczenia, ogrodów warzyw. i sadów 14,5 ha od 80—90 proc. zniszczenia czyniąc strat w g obliczenia Wydziału Powiatowego na kwotę złotych 958. Zapotrzeb. pomocy w g takiego obliczenia wynosi 500 ton żyta.

Grad na terenie powiatu grodzieńskiego dochodził wielkości kurzego jaja to też zboża zostały prawie doszczętnie wybite i wymłócone okopowe w 50 proc. pozbawione liści; strączkowe przeznaczone na nasienie zupełnie zniszczone, owoce w sadach gnily wskutek okaleczeń.

Mieszkańcy po polach, po których przeszedł grad znajdowali powybijane ptaństwo, a nawet zajace co świadczy o wielkiej sile gradu.

## Morderca rodziców zabiega o... spadek po nich

Niezwykły proces spadkowy wszczęty ma być niebawem przez wzięcia odsiadującego karę 15 lat więzienia na św. Krzyżu. W roku 1922 w Sokółce wymordowana została cała rodzina kupca Opali. Za udział w mordzie skazano wyrokiem Sądu Doroznego na dożywotne więzienie syna kupca, Feliksa Opalę i jego kompana Galberna. W drodze aktu łaski karę obu zamieniono na 15 letnie więzienie. W początkach roku 1936 mija dla obu oskarżonych termin odsiadywania kary. Opala występuje obecnie do wydziału cywilnego Sądu Okręgo-

wego o rewizję postępowania spadkowego, gdyż utrzymuje, że scheda pozostała po jego rodziale winna mu przyspać.

**Kino LUX Wstęp 20 gr.**  
Seanse popołudn. najpotężniejszego dramatu Foxa p. t. **Ludzie w tunelu**  
Pocz. seansów 12—2—4.

**Kino APOLLO Wstęp 20 gr.**  
W sobotę 9-go i niedzielę 10-go odbędą się popołudn. seanse. **„W a c u ś”**  
Początek o godz. 12-iej 2 i 4-iej

## KAWIARNIA-RESTAURACJA „ROYAL”

ul. Horodniczańska 20 Tel. 380

Występy fenomenalnego zespołu BRUSZEWSKICH z mulatką Belly King

Świetna orkiestra jazzowa ARONSON—BEREZOWSKI przygrywa w czasie smacznych obiadów od godz. 14—16-tej. Ceny niskie. Kuchnia pod fachowym kier. W niedzielę i święta fire o'clock o godz. 19-tej.

**PEWNOŚĆ I GWARANCJĘ dla wkładów oszczędnościowych znajdziesz w KOMUNALNEJ KASIE OSZCZĘDNOŚCI Powiatu Grodzieńskiego**

Dźwiękowiec **Apello** Dominikańska 26

Wstęp od 40 gr.

D Z I Ś!

Oszłamiające przepychem wystawy, rozbrzmiewające wspaniałymi melodjami cygańskimi i chrami rosyjskimi, potężne arcydzieło z życia przedwojennej Rosji p. t.

**OCZY CZARNE**



Dźwiękowiec-Kino **Polonia** Pocztowa 4

Wstęp 40 gr.

UWAGA! Jeżeli szukasz filmu który ma zadowolić twe najwyższe wymagania p. t.

**Roześmiane OCZY**

z młą Shirley Temple Zaden słownik świata, nie posiada dostatecznie mocnych i pięknych słów, mogących dosadnie określić czar i potęgę tego filmu Kolesalny przebój artystyczny dla młodzieży dozwoiony

W nadprogramie: aktualności Poc. seansów 6—8—10.15

**Kino „PALACE”**

Orzeszkowej 14

Wstęp od 25 gr.

D Z I Ś

Dwa wielkie filmy wyświetlane pierwszy raz w Grodnie **Scigana przez los i KOCHANKA z kabaretu**

## RESTAURACJA EUROPA

od 1 listopada 1935 r.

Wielki program familijny występy znanego

**Baletu UŚMIECH**

po powrocie za granicę gdzie występowali w miastach stołecznych.

**Dancing towarzyski**

Orkiestra powiększona Ceny kryzysowe

**Kino Polonia Wstęp 20 gr.**

Pocz. seans. popołudn. od 12-iej

**Mała Mateczka**

**Koncert rycerski**  
w ramach obchodu Listopadowego  
odbędzie się w **Oficersk. Kasynie Garnizonowej**  
ul. Piłsudskiego Nr. 9 dnia 10 listopada 1935 r.

**Urzędowanie w dn. 11 Listopada**

Jutro jako w dzień 17 ej rocznicy odzyskania Niepodległości urzędowanie zostaje zawieszane. Handel ustaje w godz. od 10-iej do 13-iej, chyba, że właściciele uznają za wskazane zamknąć sklepy na cały dzień.

**Urlop p. wojewody**

W tych dniach p. wojewoda gen. Stefan Paślowski rozpoczyna 3 tygodniowy urlop wypoczynkowy.

**Urlop wicestarosty**

Wicestarosta Grodzieński p. Bronisław Czaykowski w b. m. rozpoczął 5-cio tygodniowy urlop wypoczynkowy.

**Zjazd prokuratorów**

W dniach 8 i 9 bm. odbył się w Grodnie zjazd prokuratorów rejonowych z całego okręgu Sądu Okręgow. w Grodnie.

**Zjazd rozejmców**

W dniu 19 bm. odbędzie się w Grodnie regionalny zjazd przewodniczących i sekretarzy Urzędów Rozjemczych oraz powiatowych delegatów Biura do Spraw Finansowo-Rolnych.

W zjeździe wezmą udział delegaci pow. augustowskiego, sokólskiego, suwalskiego i grodzieńskiego.

**Zebranie posłów i senatorów**

P. wojewoda Paślowski zaprosił do palacu Branickich wszystkich posłów i senatorów z terenu, województwa białostockiego, z którymi odbył konferencję na temat potrzeb gospodarczych województwa białostockiego. Po konferencji p. wojewoda podejmował gości śniadaniem.

**Zebranie przyjaciół harcerzy**

W dniu 24 bm. odbędzie się w Grodnie walne zebranie Koła Przyjaciół Harcerzy w Grodnie. Na zebraniu tem złożą sprawozdania Zarząd Koła i poszczególne Komendy Hufców Harcerzy Żeńskiego i Męskiego.

**Nocny dyżur apteki:**

Dziś: Apteka Szwarca, Orzeszkowej 13, tel. 56.

**Odwołane przedstawienie**

Przedstawienie, które miało się odbyć dziś w sali Bernardyńskiej zostało z przyczyn niezależnych od organizatorów odwołane.

**Ogłoszenie**

Grodzieński Klub Motocyklowy „Bateria” ogłasza konkurs na prowadzenie warsztatów motocyklowych w klubie.

Kandydaci winni składać oferty w zapieczętowanych kopertach na ręce sekretarza (ul. Narutowicza 11) w godzinach od 15 do 17 w terminie do dnia 20 listopada rb.

**Z Teatru Miejskiego**

Dziś Teatr nieczynny z powodu próby generalnej ze sztuki „Stefan Batory”.

W poniedziałek dnia 11 b.m. o godz. 8.30 wiecz. odbędzie się ku uczczeniu Święta Niepodległości uroczyste przedstawienie wspaniałej sztuki historycznej K. Brończyka „Stefan Batory”.

**Każdy** wie, że przybory szkolne najtaniej kupujesz w księgarni i skład materiał. piśmiennych E. Iberskiego, Grodna Dominikańska 29

**Okazyjnie**

do sprzedania tanio **motocykl B.S.A.**

Wiadomość: p. Żołądkowskiego, ul. Bernardyńska № 7.

**Przybłąkał się pies**

„d o b e r m a n”  
duży, ogon i uszy podcięte.  
Do odebrania: ul. Orzeszkowej 6.

**Swetry, pulowery, getry skarpety, bielizna**

w wielkim wyborze z nowych transportów znajdziecie tylko w f.mie

**HERKULES**  
Kołdry watowane i na puchu.

Dominikańska 31

**MIĘSO i WĘDLINY**

pierwszej jakości poleca

**HENRYK LIK**

w nowo otwartym sklepie przy ul. BRYGIDZKIEJ 12

Kino Dźwiękowe Brygidzka 2 **„LUX”** Początek seansów o godz. 6, 8 i 10

Od czasów filmu niemego nie było wstrząsającego widowiska jak potężny najnowszej produkcji przebój Foxa p. t.

**LUDZIE W TUNELU**

Film tak potężny jak walka ludzi tytanów z żywiołami natury. Role gł.: EDMUND LOWE CH. BICFORD

W nadprogramie: aktualja FOXA